

**XXXV**

**SKAMOUT**

**DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ**

**15. X.  
1911  
1930**

TOM I. ROK 1911 (od 15. X.) i 1912 (do 1. IX.). Redaktorzy: *Andrzej Malkowski* i *Ignacy Kozielewski*. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *dr Kazimierz Wrzykowski*, Nr. 1—29.

TOM II. ROK 1912 (od 15. IX.) i 1913 (do 1. VIII.) pod redakcją *I. Kozielewskiego*, Nr. 1—21 (23—49), ostatni z datą 25. VI. 1913. Nakład: Związek Polskich Gimnazjów. Tow. Sokolich we Lwowie.

TOM III. ROK 1913 (od 1. IX.) i 1914 (do 15. VII.), pod redakcją *I. Kozielewskiego*, ze współudziałem Komitetu Redakcyjnego, Nr. 1—19 (44—67). Nakł. j. w.

TOM IV. ROK 1916 (od 1. I. do 15. XII.). Nr. 1—21 (68—88). Dwutygodnik młodzieży polskiej, pismo urzędowe Związku wice Naczelnictwa Skautowego. Red. odp.: *C. Pieniżkiewicz*. Nakł. j. w.

TOM V. ROK 1917 (od 1. I. do 15. XII.). Nr. 1—24 (89—110). Dwutygodnik poświęcony sprawom sokolej młodzieży skautowej. Red. odp.: *Cz. Pieniżkiewicz*. Nakł. j. w.

TOM VI. ROK 1918 (od 15. I. — 15. XII.). Nr. 1—24 (111—134). Dwutygodnik młodzieży polskiej, pismo Związku Naczeln. Skaut. Redaktor odpow.: *Cz. Pieniżkiewicz* (Nr. 1—15), red. odp.: *dr K. Wyrzykowski* (Nr. 16—24), redaktor główny *K. Tyssza* (Nr. 16—24). Nakł. j. w.

TOM VII. ROK 1919 (od 15. III. do 1. X.). Nr. 1—24 (135—159). Red. odp.: *Dr K. Wyrzykowski*. Red. nac.: *Julian Saloni* (1. I. — 31. VII.), *Marjan Wolanicki* (od 1. IX.). Nakł. j. w.

TOM VIII. ROK 1920 (od 1. I. — 1. VI.). Nr. 1—6 (159—164). Red. odp.: *Dr K. Wyrzykowski* (Nr. 1),  *Alojzy Wallek* (2—6).

TOM IX. ROK 1923 (od 15. V. — 31. XII.). Nr. 1—6 (165—170). Czasopismo polskiej młodzieży harcerskiej. Red. odp.: *Karol Stojanowski*. Wydawca Komenda Meskiej Chorągwi Lwowskiej *Z. H. P.*

TOM X. ROK 1924 (marzec — grudzień). Nr. 1—12 (171—182). Red. odp.: *K. Stojanowski* (1—3), Red. nac. i odp.: *Wł. Kucharski* (od Nr. 4), sekr. red.: *Wład. Przybysławski* (od Nr. 4). Wydawca: Kmda m. Chorągwi Lw. *Z. H. P.* (Nr. 1—3), Zarząd Oddziału Lwowskiego *Z. H. P.* (od Nr. 4).

TOM XI. ROK 1925 (styczeń — grudzień). Nr. 1—12 (183—194). Red. i wyd. j. w.

TOM XII. ROK 1926 (kwiecień — grudzień). Nr. 1—7 (195—201). Red. nac. i odp.: *Wł. Kucharski*, sekr. red.: *Wł. Medyński* i *Wł. Przybysławski*. Wyd. j. w.

TOM XIII. ROK 1927 (styczeń — luty — grudzień). Nr. 1—10 (202—211). Red. nac. i odp.: *Wł. Kucharski* i sekr. red.: *Wiktor Frantz*. Wyd. j. popr.

TOM XIV. ROK 1928 (styczeń — 15 grudnia). Czasopismo młodzieży harcerskiej Nr. 1—10 (212—231) — po 216 następuje 227. Red. nac. i odp. oraz sekret. red. j. popr. Kierownik Administracji *Władysław Wenzel*.

TOM XV. ROK 1929 (styczeń — grudzień). Nr. 1—10 (232—241). Red. nac. i odp. j. w. Sekret. red.: *W. Frantz* (do Nr. 6 włącznie). Zast. red. i kier. adm. *Wł. Wenzel*.

TOM XVI. ROK 1930 (styczeń — luty — grudzień). Nr. 1—10 (242—250). Red. nac. i odp.: *Stanisław Hibl* (Nr. 1—4), później *Dr Franciszek Machalski*. Kier. adm. — j. popr.

TOM XVII. ROK 1931 (styczeń — grudzień). Nr. 1—10 (251—260), zeszytów 9, Nr. 7/8 — poświęconie 20-leciu pracy harcerskiej we Lwowie. Red. nac. i odp.: *Dr P. Machalski* (1—6), *Mgr. Wiktor Frantz* (7—10). Kier. adm. — j. popr.

TOM XVIII. ROK 1932 (styczeń — grudzień). Nr. 1—10 (260 a — 260 j.). Red. nac. i odp.: *Mgr. W. Frantz*. Sekretarzem red.: *Leopold Günsberg* i *Janina Schönbornówna* (od Nr. 10). Kier. adm. j. w.

TOM XIX. ROK 1933 (styczeń — grudzień). Nr. 1—10 (261—271), zeszytów 11 (jeden nadzwyczajny — 265). Red. nac. i odp., sekret. red. i kier. adm. — j. popr.

TOM XX. ROK 1934. Dwutygodnik młodzieży harcerskiej (styczeń — czerwiec), Nr. 1—11 (272—282), zeszytów 11. Red. nac. i odp. j. popr. Sekret. red.: *L. Günsberg*, *J. Schönbornówna* (1—4), *Ludwika Tassówna* (5—10). Kier. adm. j. w.

TOM XXI. ROK 1934/5 — j. wyżej. Zmieniono czasokres ukazywania się z roku kalendarzowego na rok szkolny (wrzesień 1934 — czerwiec 1935). Nr. 1—30 (283—303, brak Nr. 296). Red. nac. i odp.: *Mgr. Wiktor Frantz* (Nr. 1), *Mgr. Bolesław Włodzimierz Lewicki* (od Nr. 2). Sekret. red.: *L. Günsberg*. Kierownik Wydawnictwa *Wł. Wenzel*.

TOM XXII. Nr. b. 304. 11. VII. 1935, stron 80. Numer Złoty Jubileuszowego 1935. Red. nac. i odp.: *Mgr. B. W. Lewicki*. Kier. Wydawnictwa *Wł. Wenzel*.

TOM XXIII. ROK 1935/6 — j. wyżej. Nr. 1—20 (305—323). Zeszytów 18. Red. nac. i odp.: *Dr Leszek Czarnik* (Nr. 1—13), *Władysław Wenzel* (14—15), *Władysław Głowiak* (16—20). Sekret. red.: *Leopold Stam*, *Günsberg* (1—12), *Schönborn Józef* (13—14). Kier. adm.: *Władysław Głowiak* (18—15), później *Antoni Chmura*.

TOM XXIV. ROK 1936/7 — j. wyżej. Red. nac. i odp.: *Wł. Głowiak* (Nr. 1—2), *Mgr. Wiktor Frantz* (od Nr. 3). Kierownik Wydawnictwa *Wł. Wenzel* (od Nr. 3).

DWUTYGDNIK  
MŁODZIEŻY  
HARCERSKIEJ

„SKAUT“ POD REDAKCJĄ  
WIKTORA  
FRANTZA

Tom XXIV	15 października 1936	Nr 3—4 (326/7)
----------	----------------------	----------------

\*\*\*\*\*

NA SREBRNY JUBILEUSZ „SKAUTA“

Gdy święcisz dzisiaj srebrne, „Skauce“, gody,  
chciałbym, by wiersz mój też był taki srebrny,  
by był soczysty, jak lipców jagody  
a taki wzniosły, jak klasyczne ody —  
w szlak wiódł podniebny!

Lecz wiersz mój dzisiaj jest szary jak jeseń  
i kroczy z trudem na słowa koturnie,  
brak mu serc żaru i dających uniesień,  
choć mi daleki jeszcze życia wrzesień —  
(Boy by powiedział:)  
zszedłem między durnie!

Choć mi redaktor zacył głowę suszy,  
prosząc o rymy na Twój jubileusz,  
wiersz mi się tamie jak stoma i kruszy,  
rytm zaś wolniutko łązi mi po duszy  
jak skarabeusz...

Więc w prostym rymie chciej przyjąć życzenia  
ode mnie jak i od harcerskiej reszcy:  
Niech prunematr plyną zamówienia,  
niech każdy numer myśli rozptomienia  
i serca cieszty.

Więc piję (wodą!) zdrowie Twoje „Skauce“!  
Ad multos annos! Żyć przez długie lata,  
dożyj nakładu, gdy auto po aucie  
mknąć będzie z Tobą... Oby każdy znał Cię  
po krańce świata!

\*\*\*\*\* FRANCISZEK MACHALSKI \*\*\*\*\*



## PO DWUDZIESTU PIĘCIU LATACH...

Po dwudziestu pięciu latach służby harcerskiej, w uroczysty dzień srebrnego jubileuszu, pismo Wasze kochani harcerze i harcerki nie staje przed Wami jako dostojny jubilat...

Nie przybrało się w oświetlonej godową sztafą...

Nie przygotowało nic od „wielkiego dzwonu”, który uderza na wielkie święta i w osobliwe chwile...

Nie bije w duże bębny i nie dmie w surmy...

Staje przed Wami jak zwykle, w szarym mundurku harcerskiego pisma, jako towarzysz wierny i wypróbowany, jako przyjaciel i druh żyty z gromadą harcerską od zaczątków ruchu, po przez lata zmagów, po dzień dzisiejszy.

I tylko po dwudziestu pięciu latach swego harcerskiego żywota przystawę na chwilę, zatrzymało się na moment, na jeden numer, aby oglądnąć się w tył na różniane 325 numerów rozrzuconych po Polsce i po świecie, gdzie tylko serce harcerskie bije, gdzie tylko płomień ogniska skautowego się rozjarzył;

...aby spojrzeć na ów pierwszy numer, który ćwierć wieku temu prasę opuścił wieszając dobrą nowinę skautową i wycieczając jasno drogę po której dążyć miało i dążyło.

Przez dwadzieścia pięć lat. I dalej wciąż jeszcze.

Ten skromny numer jubileuszowy niech będzie cichą chwilą zamyslenia. Tych, którzy mają pierwszy rocznik „Skauta” i siebie, lub w bibliotece drużyny zapraszamy do tego rocznika. Niech kartkując pierwsze kartki pierwszego numeru — pomyślą nad ich treścią, nad ich znaczeniem.

Tym, którzy pierwszego rocznika nie mają, podobiznę pierwszej strony w zmniejszeniu podajemy i programowe artykuły z pierwszego numeru przedrukujemy.

Wiele hasel na świecie i w Polsce przebrzmiało już od tego czasu, wiele pierwszy numer „Skauta” ujrzał światło dzienne. Wiele idei już zamarło, wiele prawd zastępyło, wiele programów się rozpadło stając się nieaktualnymi, przestarzałymi.

A my tu Wam przedrukujemy in extenso artykuł od redakcji z przed dwudziestu pięciu lat a program w nim nakreślony jest jeszcze wciąż żywy i świeży...

Po dwudziestu pięciu latach. Po latach o treści tak doniosłej zarówno w dziedzinie dzieł politycznych, jak i w dziedzinie zdobywczej naukowych i technicznych, jakich drugich w historii ludzkości nie znajdziemy.

I w tym jest nasza dumą i wartością, nasza moc i siła trwania.

I w tym jest nasza wielkość, że hasła przed tylu lat rzucone dziś możemy z tą samą siłą powtórzyć. Wciąż się nam świeży biela... wciąż rozwieramy bramy... wciąż brzmi pobudka... „Zbudź się! Prawdziwie służ!” i rozkaz pada: „Wstań! Ku słońcu idź!”

I tak jak przed laty: „Niech płoną serca! Niech płoną, jak wici!” I tak jak przed laty hasłem: „Smutki trusz!” I tak jak przed laty: „Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy! W niej tylko żyć... więc iżem, by żyć!”

I jakoś nie widać w tym srebrzystym brzmącym jubileuszu owej tak długiej perspektywy lat. Meta jest wciąż jeszcze daleko przed nami, każdy nowy tom „Skauta” jest coraz nowym startem do biegu w słoneczną przyszłość.

I dziwne, ale kiedy mowa o starcie na myśl się cisną mimowolnie słowa wyjęte z artykułu pierwszego numeru:

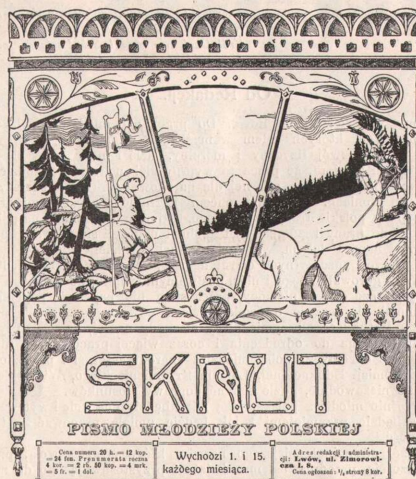
„Rozpoczęliśmy wydawnictwo nowego pisma, a nie jest to dla nas rzeczą łatwą. Nasi skauci do stworzenia tego dzieła rąk dotąd nie przyłożyli. Zrobić to jednak, skauci, teraz!”

Po dwudziestu pięciu latach...

Skaut

## PIERWSZA STRONA PIERWSZEGO NUMERU „SKAUTA”

Nr. I. Lwów, 15. października 1911. Rok I.



Wszystko, co nasze, Ojczyźnie oddamy!  
W niej tylko żyć... więc iżem, by żyć!  
Smutki trusz! — rozpaczeć im bramy!  
Razem wycią: „Wstań! Ku słońcu idź!”  
W wiodni żyć... tylko w niej krak duszy!  
Ni, ja daleka... przemoc dojdzieć dos...  
I przyjdzie chwila — pierwszy szereg z trumny  
W odwiec rozdział podnieśnij okro...

Po-ziemi naszaj rozkazem harcerzy...  
Pobużaj zagranic: „Zbudź się! Prawdziwie służ!”  
I wszystko wstanie, wódz się rozczemierzy,  
By Młody Polak wiodnie wśród brzo...  
W nich płoną serca! Niech płoną, jak wici!  
Od gaz pługowych zgłnie noep orok...  
Ujryj Ojczyzna: w zwarte szki zbił,  
Iżem z rozkazem: „Czujaj! Bógaj krak!”

...Numer pierwszy. 15-ty października 1911. Na winiecie rycerz skrzydlaty i harcerz. Dwa symbole wieków. Przypatrują się sobie uważnie i już, już wyciągną ku sobie ręce... lecz między nimi przepaść, przepaść wieków. Czy ją zasypią, czy podadzą sobie dłonie rycerz 1411 r. i 1911 r.? i zwątpienie ogarnia duszę. Co może ten chłopak, to dziecko samo jedno? Lecz nie, nie samo. Z lasu wychodzi drugi harcerz, a za nim domyślamy się inni i inni. Wiara i ufnosć bije z ich postaci. Wiara i ufnosć bije z słów pieśni rozpoczynającej pierwszy numer „Skauta”:

„...Naprzód!... Z piosenką o kochanej ziemi  
Idziem, jak fala, zalać polski świat...”

L. S. Günsberg  
Ze starych kart „Skauta”

Z pozostałych stron — nie, tak powiedzieć nie można, kartki pierwszego rocznika „Skauta“ są jeszcze całkiem białe i świeże, nie znać na nich lat które przeszły i treść ma jeszcze akcenty zawsze świeże i młode.

*Bacność! Ojczyzna tego marszu słucha!  
Równaj szeregi! Czuj! Prezentaj broń!  
Król Duch nas widzi! Schył sztandar przed Duchą!  
Naprzód! Wysoko podnieś! Nieś wysoko skroń!*

### Od Redakcji.

Puszczamy w świat pismo **nowe**. Do pracy nad młodzieżą polską, do wielu usiowań narodowych, których celem w myśl zasady sokolej: „*W zdrowym ciele zdrowy duch*“ jest rozwój fizyczny i moralny, dziś i my chcemy się przyłączyć. Stajemy do szeregu z wiarą, że praca ta wyprowadzi pokolenie młodzieży polskiej dzielnej pod każdym względem, ofiarnej dla narodowej sprawy, młodzieży o czystych sercach i silnych dłoniach. Harcerzami chcemy ją zrobić nowoczesnymi, krzewicielami światła i postępu o polskie tradycje opartego, tegimi pracownikami na polskiej niwie, takimi, którzyby do pracy rozumnej byli zdolni i nauczyli się ją szanować za modu.

A do pracy nam, Polakom, wzięć się potrzeba. Gdziekolwiek okiem rzucić, ileż sposterzamy pełnych pasorczytnych cierni ugorów, ileż ciemnoty i zaniedbań. Naród, który nad innymi górował potęgą i niósł postronnym światło, po klęskach dziejowych nie otarzał się jeszcze cały z niemocy, pracą silną nie naprawił popełnionych błędów, nie upomniał się jeszcze o swoje miejsce w Europie... Na kamieniu przywalającym grób Matki leżą olbrzymie głazy niezgody naszej, zawiści, prywaty...

Jest jednak droga do odrodzenia i coraz więcej pracowników nią dąży. My z nimi i pociągnąć chcemy za sobą młodzież — narodu latorośli i przyszłość-nadzieję.

Tradycja Komisji Edukacyjnej, Liceum Krzemienieckiego, Wileńskiego Uniwersytetu wskazuje niezawodnie, gdzie szukać poprawy stosunków.

Jaką wyrosnie młodzież polska, jaką mieć będzie ona wolę i wytrwałość, jakimi odznaczyć się będzie przynioutami i jak będzie umiała pracować — taką będzie narodu przyszłość.

Biorąc wzór od najpotężniejszego narodu, który żelazną wolą, pracowitością i przedsiębiorczością przoduje całemu światu i przystosowując go do naszych warunków, spodziewamy się znaleźć najprostszy sposób wykorzenienia naszych narodowych wad, a wyrobienie przynioutów: obowiązkowości, pracowitości, solidarności, woli i nieugiętości.

Nie wahały się nasładować tu wzoru obcego, ponieważ jest on **dobry**, a dla nas potrzebny, na treść wskazujemy a nie na słowo i wierzymy, że skauting w wychowaniu narodowym i w zadaniu odrodzenia spełni swój ważny udział.

Potrzeba do tego pracy i ofiar wielu, trzeba, aby „harce“ ukochane zostały w każdym domu polskim, jak rzecz, która w przyszłość Polski wskazuje. Trzeba, aby praca nie polegała na jednostkach ale na solidarniej i wyrobionej rzeszy.

Niech to nie będzie sprawą kilku ludzi, lecz świadomym czynem narodu, który wie czego chce i umie o to walczyć.

Do współpracy z „Sokołem“ wzywamy tedy wszystkich. Kto chce zostać instruktorem niech zaciąga się do sokołich zastępów skautowych, kto mogło pomagać naszemu piśmu niech przyczyni się do zbożnej pracy, kto mając środki niech poprze sprawę pieniężnie.

Może „harce“ są owym archimedesowym punktem oparcia, na którym można dźwignąć ziemię polską?

To pewna, że być nim mogą.

*Redakcja.*  
(z pierwszego numeru „Skauta“)

# 1911-1936



W DŁUGIM SZEREGU LAT

„SKAUT“ ZMIENIAŁ SZATĘ GRAFICZNĄ I FORMAT

## Co „Skaut“ przynosi? (z pierwszego numeru „Skauta“)

Mimo, że w Polsce jest bardzo dużo pism młodzież, to jednak „Skaut“ jest pismem nowym. W tym samym znaczeniu, pismem innym od dotychczasowych. I to nie tylko dlatego, że wprowadzają nieznaną dotąd w Polsce system wychowania fizycznego i jest wskutek tego fachowym, pisaniem poświęconym skautingowi, ale i dlatego, że jako pismo młodzież, wprowadzić się będzie staro nowy ton do życia młodzieży i dlatego nie ograniczy się bynajmniej do przedmiotu samego wychowania fizycznego, ale będzie zajmowało się *wszystkim, co dotyczy młodzieży polskiej.*

Wpływa to z założenia skautingu, który nie wychowuje sportsmenów, ale ludzi pod każdym względem doskonałych. Jest to powtórzenie greckiego ideału człowieka, który ćwiczyć się musiał i w igrzyskach i w poezji i sztuce, rozwijać równocześnie i ciało i duszę. Tylko u nas, głównie może z powodu nieomówionych warunków życia politycznego, wychowanie poszło innymi torami. Młodzież nasza, stojąc bardzo wysoko pod względem intelektualnym, jest bardzo zaniedbana pod względem fizycznym i moralnym, a ta nierównowaga rozwoju obu władz przyrodzonych człowieka odbija się na niej w sposób zastraszający, wydając całe falangi przedwcześnie sztywnych starców duchowych i to już wśród dorastającej młodzieży.

Oznaka widoczna tego stanu jest to, że młodzież nasza w przeciwieństwie do innej młodzieży nie umie śmiać się, ani bawić. W konsekwencji zaś znaczna jej część nie mając naturalnej wesołości, która jest cechą każdego zdrowego organizmu szuka zadowolenia w zepsuciu. Stąd to znaczna część odczuwa demoralizację i degenerację duchową. Stąd to zastraszający brak wiary we własne siły, brak przedsiębiorczości, tyle zwiecznionych w progu życia i straconych dla narodu dusz.

Powiada się nieraz, że to nieszczeście narodowe wyciskają na młodzieży swoje piętno. Ale naród potrzebuje silnych jednostek a nie rozpaczonych i wstąpiących, potrzebuje dzielnych obywateli a nie płaczących niedołęgów. Nie bładz wygnaniec, ani „sławus saltans“ wywalczą i zdołają, ale żołnierz wywieńczony i nieznający trwożyć.

Skaut zrywa tedy ze smutkami, wie, że nie rozpacz mu, ale pracować ochotnie, pracę na lata rozumnie rozkładając i spełniać ją sumiennie i wytrwale.

Ludzie pracownicy śmieją się jak śmieł się Szezepanowski, który był najwiceszym pionierem pracy narodowej i nowe

wskazał horyzonty. To daje im siłę i zachęca innych do naśladowstwa.

Tak więc w Skaucie chcemy wprowadzić ten ton obojętnej pracy, takiej, żeby w niej trud i obowiązek nie wydawały się ciężarem lecz przyjemnością.

Początkowo niedjednemu może śmiać się naturalny, wynik zdrowia i równowagi, wyda się czemś dziwnym. Skoro jednak nasi czytelnicy poznają nas bliżej, napewno ten tryb życia pokochają. Służmy sprawie narodowej z całym zaparciem się, będziemy poważni, przy poważnych zagadnieniach, będziemy wesołi przy pracy, śmiać się będziemy w zabawie.

Obok rzeczy dotyczących skautingu znajdzie na łamach *Skauta* miejsce stała rubryka zajmująca się rozwojem moralnym i kształceniem charakteru, znajdują swoje omówienie sprawy młodzież i sprawy narodowe.

### Instruktor do skautów.

I to jest nową cechą pisma, że *Instruktor* przemawia do skautów, jak do przyjaciół, a nie w „urzędowym tonie“ tak powszechnie u nas przyjętym.

Bo trzeba pamiętać, że wszyscy skauci są przyjaciółmi i towarzyszami broni. Taki sam zresztą ton panuje i między żołnierzami, a skaut jest żołnierzem walczącym w obronie ideału. I młodzi i starzy skauci, a przecież skautem jest się do końca życia i wielu sześćdziesięcioletnich ludzi jest w Anglii i w Niemczech czynnymi skautami, przemawiają do siebie jak przyjaciele, a nie jak zamorski mowa do słuchaczy. Wiece i na tym miejscu Skautów nie „szanowni czytelnicy zechcą łaskawie przysłać,“ ale „skauci przysyłcie,“

I to jest również dobrą stroną *Gawęd Instruktora*, że forma jego opowiadania może być w ten sam sposób użyta w gazetce któregoś z skautów ze swym motylem, a także z chłopcami wiejskimi, z których będzie się starał utworzyć zastęp skautowy.

### Odpowiedzi „Skauta“.

Każdy czytelnik, który napisał kartkę z zapytaniem w jakikolwiek sprawie dotyczącej skautingu, otrzyma na nią odpowiedź w *Skaucie*, bądź pod początkowymi literami swego nazwiska, bądź w notatce omawiającej przedmiot jego zapytania.

Skaut służyć będzie wszystkim polskim drużynom skautowym, wszyscy więc skauci będą względu na to, czy już nas znają, czy jeszcze nie, niech się zwracają do nas śmiało, a w miarę sił zawsze im odpowiemy.

**Od czego zależy rozwój „Skauta“?**  
Przedewszystkiem od pomocy jakiejś mu udzielicie. Jeżeli *Skaut* mieć będzie kilka tysięcy stałych prenumeratorów, to byt jego będzie zapewniony.

Czy nie należy się do tego przyczynić? *W solidarniej akcji leży potęga. Niech więc nikt się od tego nie usuwa.*

Rozpoczęliśmy wydawnictwo nowego pisma, a nie jest to dla nas rzeczą łatwą. Nasi skauci do stworzenia tego dzieła ręką dotąd nie przyłożyli. Zdobcie to jednak, skauci, teraz i niech to będzie jednym z waszych najbliższych dobrych uczynków. Niech każdy z Was pozyska jed-

nego rocznego prenumeratora *Skauta*, ale niech pozyska *każdy*. To nie okaże się rzeczą trudną, jeżeli swoim znajomym pokażecie to pismo i przekonacie ich, że wszyscy powinni być przyczynić się do istnienia i rozwoju *Skauta*. Niech każdy z Was zrobi co może, a wszak jeśli pomyślicie, że jesteście skautami, to nie dacie odpowiedzi, że tego zrobić nie umiecie.

### Fundusz prasowy „Skauta“.

Otwieramy pod tym tytułem rubrykę, w której potwierdzając będziemy składki i dary na nasze pismo. Kto może, niech się przyczyni do zubożenia dzieła!

## Co jest złego w tym rysunku?

Ćwiczenie konkursowe w spostrzegawczości — umieszczone w Nr. 1. II. tomu „Skauta“; nie wątpimy że znajmie ono i teraz barczery i barczarki jako jubileuszowy konkurs spostrzegawczości.

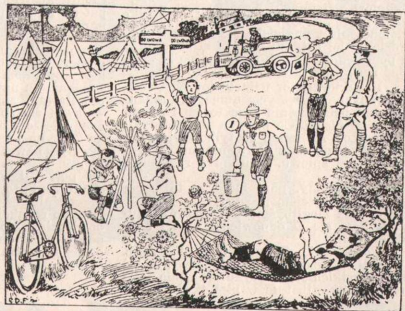
**Objaśnienie.** Artysta, który rysował umieszczone obok rysunek, umyślnie popełnił szereg błędów rysunkowych oraz wielu niezgodnych na poprawnym rysunku rzeczy nie umieszczył. Będzie dobrym ćwiczeniem spostrzegawczości spostrzec nie kilka lecz wszystkie błędy i braki tego rysunku. Dla przykładu podajemy błąd, który na

rysunku oznaczyliśmy przez (1) mianowicie wstążeczki zastępu na ramieniu prawym a nie (jak być powinno) na lewym.

Każdy czytelnik „Skauta“ może stanąć do konkursu o nagrodę. Dla ułatwienia pracy szukającym zaznaczymy, że rysunek nie zawiera więcej błędów, niż 45.

### Warunki konkursu.

Błędy muszą być zaznaczone na rysunku najlepiej przekalkowaną cyfrą w kółku obok błędnego szczegółu. Dalej musi być zro-



biony spis tych błędów z podanym objaśnieniem, imieniem, nazwiskiem wiekiem czytelnika, względnie i nazwą drużyny, do której należy i przesłany w kopercie pod adresem: Redakcja „Skauta“ Lwów, Kurkowa 12.

Nagrodę otrzyma ten, kto najwięcej błędów wyliczy, a jeśli będzie takich kilka, to ten, kto z pośród nich nadesłał wyliczenie błędów pierwszy.

Nagrodę stanowiąc będzie książka pt.: „W wale o szczyty Andów“ Jedko-Narkiewicza. Redakcja zastrzega sobie możliwość przyznania więcej, niż jednej nagród.

## Ó MAŁKOWSKIM I „SKAUCIE”

I  
Pisząc codziennie kilkanaście listów do całej Polski, wizytując drużyny, redagując instrukcje i okólniki, i nieustannie konferując z władzami sokolimi i szkolnymi, — decyduje się Małkowski na rozpoczęcie wydawania pisma skautowego.

Niestety pomysł ten spotyka się z ogólną nieufnością. Czy to aby jeszcze nie za wczesnie? Kto i co będzie tam pisał? Kto to przede wszystkim będzie czytał i kto za to będzie płacił?

Małkowski nie należał jednak do ludzi ustępliwych i uległych wtedy, gdy wierzył w ważność i słuszność swych pomysłów. To też, wbrew pesymistycznym opiniom, rozpoczął redagowanie dwutygodnika „Skaut”.

15 października 1911 roku ukazał się pierwszy numer, po nim drugi i trzeci. Nie ma współpracowników, nie ma ludzi którzy by pisali artykuły? Głusztwa! Artykuły wstępne podpisuje „A. Małkowski”. Ciekawe i porywające gawędy obozowe podpisuje „Instruktor”, a styl tych gawęd jest dziwnie podobny do stylu artykułów wstępnych. Kronika jest podpisana przez „A. M.”, trochę dalej — jakiegoś tłumacza z angielskiego, podpisze „M. gdzieindziej artykuł z techniki skautowej i podpis „A”. Ponadto czas raz po raz widać rysunki z inicjałami „M. A.”

Redaktor, autor i ilustrator tych zwirowanych pierwszych numerów „Skauta” jest jednocześnie korektorem i ekspedytorem pisma. Co prawda w ekspedycji ma pomoc, niechętnie, bo tylko dwie ręce, ale zato taką, obok której nie można pracować bez śmiechu i radośnego błysku oczu.

Zdźmy, pani moja, z tą setką przed zamknięciem poczty!

— Jak mogliśmy nie zdźmyć? — usmiechają się w odpowiedzi usta i oczy dziewczyny.

Powodzenie „Skauta” było olbrzymie. Wszedł on przeobrażo do młodzieży, bo też z wszystkich jego artykułów wiała taka potęga sugestii, tyle w nim tkwiło rado-

snego zapалу, że nie sposób było tego czytać bez przejęcia i ogromnego zaciekania. Wkrótce nakład pisma dosięgnął kilku tysięcy egzemplarzy. Odrębna grupa stanowiły egzemplarze, bite na bibułce, dla tajemniczego przewożenia do za-  
borów rosyjskiego i pruskiego.

Nastąpiło wtedy to, co zwykle następuje, gdy powodzenie idzie śladem jakiegoś czynu. Cały szereg ludzi zgłaszał żą-  
cał gotowość do współpracy w piśmie.

z książki A. Kamińskiego Andrzej Małkowski

## II

W tym „Skaucie” lwowskim moc jest materiału. Pierwsze numery były jakby objawieniem. Może się tylko w snach przeczuwało, że takie pismo powstanie. Jak się było instruktorem skautowym, to do prowadzenia swoich chłopców znalazło się tam wszystkie potrzebne wskazówki. Te, na cienkiej bibułce drukowane, numery „Skauta” przenikały przez granice zaboru austriackiego niosąc wszędzie zapal do nowej pracy, łączącej służbę do narodu i bliźniego z samokształceniem, ćwiczeniem ducha i ciała. To było zarzewie pracy skautowej. Gdziekolwiek ten numer trafił do ręki młodego chłopca, który przedtem nigdy do „roboty” nie był wciągnięty, a nawet o niej nie słyszał, tam powstawała zaraz praca skautowa. Powstawał zastęp czy patrol, pluton — bo wtedy jeszcze były plutony, dziś jest tylko drużyna i zastęp — albo nawet drużyny. Byli nawet chłopcy w drugiej klasie, którzy dostawszy kilka numerów „Skauta” potrafili zorganizować całą drużynę skautową i prowadzić ją przez pewien czas niezależnie, aż wreszcie, przecięt pisali listy do redakcji „Skauta”, ktoś się o nich dowiedziała, ktoś się nimi zaopegował i poprowadził dalej pracę pod kierunkiem bardziej wytrawnego instruktora skautowego.

z książki Ignacego Płażewskiego p. L. i C. Czoło harcerekiej kolumny

\*\*\*\*\*



Złóż grosz na Budowę Domu Harcerza we Lwowie. P. K. O. Nr. 140.355 (Zarz. Okr. Lw. Z. H. P.)

\*\*\*\*\*

## POCZET REDAKTORÓW „SKAUTA”



SP. DR. K. WYRZYKOWSKI  
pierwszy Naczelny Skaut Polski  
i wydawca „Skauta”



KS. DR. GERARD SZYMD  
b. komendant miejsc. drużyny skaut-  
we Lwowie, który sował „Skauta”  
ponownie do życia w r. 1923



SP. ANDRZEJ MAŁKOWSKI  
pierwszy redaktor „Skauta”  
(1911/1912)



Dr. I. Kozłowski  
(1912—1914)



Cz. Pieniążkiewicz  
(1915—1918)



Dr. Kazim. Tyzka  
(1918)



Dr. Julian Saloni  
(1919)



Dr. Mar. Wołofczyk  
(1919)



Sp. Alojzy Walke  
(1920)



Dr. K. Stojanowski  
(1923)



Wład. Kucharski  
(1923—1929)



Stanisław Hibi  
(1930)



Dr. Fr. Machalski  
(1930—1931)



Mgr Wiktor Frantz  
(1931—1934, 1938)



Mgr B. W. Lewicki  
(1934/5)



Dr. Leszek Czarnecki  
(1935/6)



Władysław Wenzel  
(1936)



Władysław Stowicki  
(1936)

## OD DAWNYCH REDAKTORÓW „SKAUTA“

ROK 1919...

Okres mojego redaktorstwa w „Skautcie” przypadł na czasy, kiedy trzeba było tworzyć żywą nie pomiędzy drużynami a poszczególne skautami — a redakcją ich pisma tj. „Skautów”. Zaiscie bowiem dziwnie to wyglądało, gdy redakcja jako ktoś oderwany od życia wydawało pismo, dla którego młodzież nie ma zainteresowania, nie miała go zaś potrzebę dlatego, że kłębły się dopiero po wojnie drużyny, ześlągi się poszczególne druhowie, organizowało się życie drużynowe ponownie po przymusowej przerwie w czasie walk o Lwów.

Cóż miał robić redaktor sam, wyposażony w szczere chęci, jak odezwać się i przemówić do skautów, aby ich zrobić współredaktorami, a z pisma żywą platformę wymiany myśli — oto uderzałem w weselszy ton i bezpośredni w specjalnej rubryce „począ skautowa”, nawoływałem i szukałem odzewu. I o dziwo — pierwsi, którzy usłuchali mojego głosu, byli naprawdę niedorośli jeszcze pisarze-redaktorzy, bo przysyłali zeznania swoje, czasem opisy pełne ortograficznych błędów. Był to jednak żywy materiał dla redaktora i sekretarza drużyny. Makowicz, zaskakując, zaskakując, przysyłał zaskakujące zaskakujące błędy, prostowały się myśli, wydobywał się sens i artykuł szedł do kaset drukarskich. Oni ci mały ówczesni uczyli pisarza redaktora, on dostarczał mu myśli i smiało moge powiedzieć, że redakcja za moich czasów podtrzymywała istotnie rzesze nieznanych skautów, głównie w prowincji i im należy zasługa rozszerzenia pisma i rozbudzenia zainteresowania. Po kilku miesiącach fakty pracy, podzielili zmagania redaktora dwie potęgi pisarskie: była to drużna Olga Malkowska i druh Ciolkosz. Wówczas redaktor spokojnie patrzył na jutro „Skautów”, już był pewny, że nie zabraknie materiału literackiego, troska poważna stała się natomiast papier i jak zawsze gotówka. Ta o tyle jednak nie trapiła redaktora, bo Władysław Sokół finansował zakład, a niezapomniany Druh sp. Alojzy Walek umiał wydobyc pieniądze z pod ziemi, było starczyło na numer.

Szło się krokami i szczeblami po trudach ale rzucane ziarna wydawały plon — „Skaut” rósł i ożywał się jakoteż żywy drużyny i służył jak umiał najlepiej Ojkuchohański Odrodzoncy.

Dr Marian Wołańczyk

STARZY „SKAUT“ NIECH ŻYJE!

Gdy burza wojenna ucichła „Skaut”, najstarsze pismo harcerskie na ziemiach polskich, przechodzące wskutek wojennej zawieruchy przewalającej się po Malopolsce i Wschodniej różne i zmienne koleje, przetrzymało się na nowe trwanie w niepodległej już Polsce dzięki staraniom wielkiego przyjaciela harcerskiego ruchu, ks. dr. Gerarda Szynidy.

Z jego ramienia w r. 1923 naczelne kierownictwo pisma objął podpisany i aż do wyjazdu ze Lwowa, do końca r. 1928 „Skaut” podpisywał.

Dziwnie to były czasy, a jakie ciekawe! Z póżgi wojennej grozy montowały się na nowo drużyny, ruch harcerski rozprzestrzenił się, stolica objęła przedmiotnictwo. Rozszerzały się też ramy pisma, które, choć walczyło z niedoborami finansowymi, trwało, rozwijało się i zdobywało coudziej więcej prenumeratorów. Raz w tej, raz w innej drukowni „Skaut” drukarni, nie omiśniliśmy i Miejsca Piastowego, chcąc przy takich cenach powiększać numer, zdołać go ryćciami.

Ale najwięcej ujmowaliśmy o treści. Dążyliśmy do jej urozmaicenia aby zdobyć krytycznego czytelnika, podbić go, umocnić w harcerskich cnotach. I ta praca była najtrudniejsza. Co się jednym podobało, inni ganiili, bo i czytelnicy co do zasięgu wieku byli różni i różna sfera ich zainteresowań. Różne dodatki dla uczniów, dział szarad, konkursy przerezmaito miały ożywić numer, ale dążność aby harcerze sami byli autorami artykułów, sprawozdań itp. była wysiłkiem niestępnym — ponad siły.

Dł. Przybylski, Frantz, Medyński i inni wyspierali z wielkim zaparciem się sobie zamierzenia naczelnego redaktora, walczyli z krytykami, chcąc ich zaprzędo do współpracy redakcyjnej. Naogół trud się opłacał. Każdy nowy numer radował serce redaktorów i szło w świat harcerski pod administracyjnym okiem dła Wenzla. Liczba czytelników rosła i... rośli długi, bo drużyny czytały „Skaut”, tylko z płaceniem prenumeraty było gorzej.

Ale bieda harcerska jest powszechnie znana!

Skoło się jednak Skaut przez ćwierć wieki i nie da niedzięć da Hóg, że i drugie ćwierć wieku się ustoi.

Władysław Kucharski

ROK ZE „SKAUTEM“

Redagowalem „Skauta” niedlugo, bo tylko od września 1930 r. do czerwca 1931 r. Okres ten należy w moich wspomnieniach do najniekniejszych chwil związanycch z pracą w harcerstwie. Jestem dumny, że należało do rzędu redaktorów (możaby lepiej brzmiało: poetów) takich jak Andrzej Malkowski, Kazimierz Wyrzykowski i tyłu innych, a zarazem i trochę zanonowany, że znalazłem się w tak godnym towarzystwie, nie dorastając mu ani w polowie.

Okres, w którym redagowalem nasze 20-letniego Jubilat, należał do bardzo trudnych. Trzeba było starać się o materiał, którego w tece redakcyjnej prawie nigdy nie było. Chwytać ludzi za popy i nie puszczać, aż obiecali artykuł lub ilustracje — było zwykłą metodą zyskiwania współpracowników. Ale z materiałem treściowym jeszcze jakoś szło. Gorzej było z funduszami. Mimo bohaterkich wysiłków niezapomnianego administratora „Skaut” i współtowarzysza żmudnej pracy nad ukochanym pismem, druh Władku Wenzla, prenumerata nie wpływała regularnie a długów za wyslane numery nie placono. Błąd administracji tkwił w tym, że wysyłało pismo prenumeratom zalegającym z prenumeratą. To przyczyniało się w dużym stopniu do załużenia „Skaut” a chudego jego wyglądu. Inną okolicznością ujemnie odbijającą się na pismo było niedoczekanie jego charakteru treściowego. Dla kogo „Skaut” ma być? Dla starszych czy młodszycch harcerzy? Pytania te stały ciągle nierozstrzygnięte.

Mimo wspomnianych trudności i niedociągnięć pracowaliśmy z ochotą, służącemu, że belśmy ważną część służby harcerskiej. Trzeba bowiem przyznać, że „Skaut” jest najpopularniejszym pismem u nas na kresach. Jest w rękach wielu harcerzy, jest w każdej świetlicy szkolnej. Z okazji 25-letnia istnienia życzymy mu wszyscy dalszego rozwoju i powodzenia w zdobywaniu coraz nowych czytelników z posród młodzieży całej Rzeczypospolitej. Ad multos annos!

Dr Franciszek Machalski

\*\*\*\*\*

Prosimy o wpłacenie prenumeraty za rok 1936/37. Prenumeratę „Skaut” należy wpłacić jedynie przekazami rozrachunkowymi lub przez P. K. O. Nr. 504610.

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

\*\*\*\*\*

RZUCAM MYŚL!

Lata płyną... Było dziesięć, potem piętnaście, potem dwadzieścia lat i wreszcie „srebrne gody”. I na każdy taki jubileusz ida z redakcji pisma w świat — do tyłu „co to przedtem”, do tyłu „co to dawniej”, z zapamiętanym „jak to było”, z prośbą, że „dobrze by było, gdyby było (oczywiście wspomnienie pisane o tym) co to było”. Prosi się o artykuł kogoś, co to powinien jeszcze pamiętać o tym o czym, jakże często, już dawno zapomnieli. Choć to może i wstyd zapomnieć.

Ale pamięć ludzka jest kulawa, zawsze na jedną nogę utyka, pamiętliwa tyko na dwie rzeczy, które ją bardzo ujęły, albo bardzo dotknęły, niepomna zaś tych wszystkich, które na historię sprawy się składają, o znaczeniu jej świadczą, materiałem do statystyki i poglądowych wykresów służą i stanowią dzieje same, a nie ich przyczynki i marginesy.

To też dzisiaj, z racji jubileuszu „Skaut”, niech mi wolno będzie, zamiast po zaproszone biegiem idąc sięganie wspomnienia, myśl pewną rzucić i o podjęcie jej prosić.

Zorganizujemy przy redakcji „zastęp Skaut”. Zastęp jak każdy inny z zastępów, czy zastępowa, z własnym godłem, niech nim będzie np. znak firmowy „Skaut” w symboliczne koło życia ujęty; z własnym zwolaniem, może zaczerpniętym z pierwszej piosenki harcerskiej np.: „*Równa krok!*” albo lepiej: „*Prawdziwe słoz!*” z własną barwą dźwięku kolory Lwowa i zielony kolor harcerski, zestawienie wymowne choć w barwach nie bardzo harmonijne; własny wreszcie „duchowny zastęp” ożywione.

Ten „duch” przewadziły zastęp na uroczę wycieczki, ale wyjątkowo nie na lasy i pola, i nie przez góry i rzeki. Droga, która szedłby projektowany zastęp, wiodłaby przez szare kartki roczników „Skaut”. Byłaby to wycieczka w dziedzinę historii harcerstwa, w kraje dziejów najstarszego pisma skautowego w Polsce. Taka harcerska wyprawa badawcza: odkrywa, po śladach znaczeniowy czararni i członkami na śnieżnych płótnach papieru.

Byłaby to praca planowa. Tematy same cisną się do rąk, o opracowanie prosić o udzielenie im zabraty żebra. Nie jedno ognisko w biegu laf już zgasło, ale gdyby je jeszcze odnalazł, popiół rozgrzebać, rozdmuchać — może by iskry jeszcze zaflyły...

Zamiesz podawać do picia wodę z rzeceki wspomnień, czyż nie lepiej odnalazł czy dokopać się do źródła?

Zastanówmy się nad tem. Właśnie jest czas po temu.

Rzucam myśl... Wiktoria Frantz

## MY I WY...

25 lat to ładny szmat czasu. W życiu człowieka to rozległy okres żmudnych prac, pełnych i nie zawsze udanych wysiłków; to okres, na przeciągu którego przeżyło się moc najpiękniejszych i najszlachetniejszych porywów, i doświadczono się tyluż prawie rozczarowań i bólów. Dla niejednego, co jako młodzian rozpoczął pracę w czterdziestym wieku, to starość prawie.

25 lat dla czasopisma mającego do spełnienia wielkie posłannictwo, do zrealizowania wielką ideę, to najpiękniejsza wiosna, wiek obdaruć zaletwie; to młodość bujna i wspaniała, nabrzmiała nieodgradnioną mocą i potęgą; to młodość, która już w zaraniu posiada mądrość i doświadczenie wieku podeszłego, oraz się pełnej dojrzałości, i która nie traci ze swych słonecznych dni dziecięctwa w wieku dostojnej siwizny; to młodość, której nie liczy się ni lat ni wiosen, i która się nigdy nie kończy.

W okresie tej młodości nikt i nie się nie liczy, tylko MY! — I to „MY” nie oznacza egoizmu wybujałego, separtyzmu, zarozumiałości i zaufania w sobie. — W naszych poczynaniach nie ma drugiej osoby. Jedni spracowani odchodzą, drudzy przechodzą z nowymi planami, szukają nowych dróg — lecz we wszystkich przedsięwzięciach słyszymy tylko MY, co oznacza JEDNOŚĆ!

TYŁEŻ, co w życiu czasopisma, znaczy 25 lat w życiu organizacji, której ono służy. Wtedy młodość jest jeszcze bujniejsza i żywotniejsza. Nież więcej przeżyło się i przeprowadza, niż czasopismo zdołało odzwierciedlić!

Przez okres tych 25 lat wiele zmieniło się na naszym podwórku: rozbużyło się drewniana chałupa i stare szopy i wybudowało się nowy dom mieszkalny — mury, czyste i słoneczne. Oczyszcziło się podwórze ze śmieci, ale koło jednego śmietnika wręca jeszcze gorętko za pracą, bo był ogromny i bardzo zanieczyszony. Od czasu do czasu zakreśli się nad nim wiatr i spynie pracownikom w oczy kurzem i popiołem, a papierki roznieśnie po podwórzu. Pracownicy rzucają się do czyszczenia podwórza, do zbierania śmieci, a w międzyczasie ktoś z szyderczym uśmiechem dorzuca nowe odpadki, cuchnące okropnie. A obok śmietnika stoi tabliczka z napisem: „MY i WY”. — Ten, który wie jakie epidemie roznoszą się z tego śmietnika, i domyśla się jakie zarzaki mogą się z nim jeszcze ukrywać, patrzy chwilę w podziwem na grupkę pracowników niezamordowanych, a po tym sam staje w ich szeregu i pracuje... i nie może

wyjść z zadziwienia, co za przebiegły szatan zasiał ten chwast w życie ludzkie. Zastępy pracowników wciąż rosną i oczyszcza się miejsce pod budowę szklanego domu...

...widzę Wielką Budowę! zastępy robotników, podzieliły się na grupy i partie, i każda z nich wola, że przenie tylko jednego: by budowała stanela jak najprędzej, i by była jak najwspanialsza! — Wydaje mi się, że praca postąpi szybko naprzód przy takiej jedności siły; ale okazuje się, że jedni chcą układać wszystkie cegły płasko, a drudzy pionowo; że ci pragną, by cegły były odwrócone ciałą ku górze, a tamci, by właśnie ku dół. I jedni od drugich krzyczą głośniejszy: „tylko MY budujemy dobrze, a Wy możecie spowodować, iż w przyszłości ściany mogą się porywać. Nie pozwolimy WAM układać inaczej cegieł!” — Od czasu do czasu zakrzyknie ten i ów mistrz: „JA wam pokażę, jak to się robi; podajcie mi tylko cegły i wapno!” — Nikt jakos się nie spieszy z podawaniem, a on stoi z podniesionym młotkiem i kiwnął, jak tretnis wyszydający ludzka pracę.

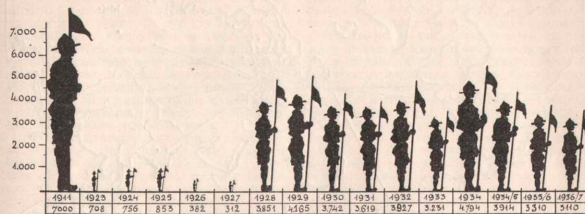
I wadzą się tak z sobą o słuszność swych planików, a fundamenty tym czasem kruszeją na słońce i niszczy je grzyby. A skoro urzą, że nie starczy im już życia na dokonanie dzieła, ogładają się na potomstwo i wołają doń: „My odejdziemy wnet utrudzeni, ale przyjdziecie WY i wybudujecie gmach potężniejszy nawet niż myśmy zamyślali!”, — i zamiatają, że walczyliśmy o tak idealne! I gdy przechodzi owa młodzież grupkami koło przodowników, mających w rękach takie lub inne planiki i wrzeszczy dalek: „MY i WY”.

„Aż o to idzie młodzieży nowal! Z umiarnie i wesolą pieśnią idą chłopczy ramiech przy ramieniu. Łopozą na wierzchu standardy, a na każdym bieleje znak lilii. Poznajcie ich! — To ci, co ze swego podwórza uprzętneli śmietnik z tabliczką „MY i WY”. — Biorą się do pracy... jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej wyrastają domy... szklane domy, które wysnął Autor „Przedwiośnia”. Już doszli do Wielkiej Budowy — rozrywają przegniele zwały i zmurszałe fundamenty, i zakładają nowe... Zdumiewa wszystkich ich sprawność i zgoda.

„Przyjaciele, kto jesteśmy i skąd pochodzimy; wy, którzy prawie, iż celem naszym jest to, co jest celem innych, a tylko o sposób kładzenia cegieł wam chodzi, porzucicie własne kombinacje i planiki, bo jest plan jeden, który opracował Wielki Budowniczy, i który najprędzej prowadzi do celu. — Pójdźmy razem, bo mi i wy i oni i tamci, to wszystko MY — JEDNOŚĆ!” —

Władysław Głowicki

## CYFRY MÓWIĄ!



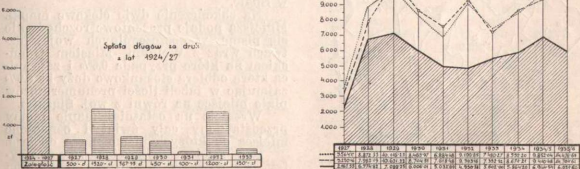
Ruch prenumeratorów

Do głosów redaktorów dh Władysław Wenzel, podpisujący pismo wprawdzie krótko jako redaktor naczelny, ale zato h długo jako kierownik administracji, nadesłał nam zamiast artykułu szereg wykreślników i zestawień liczebnych.

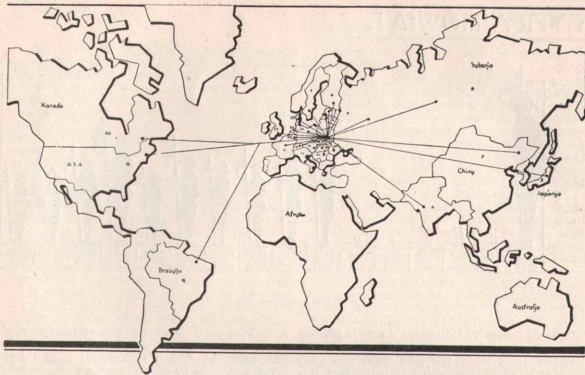
Druh Wladek zawsze miał słabość do liczb i statystyki. Nawet gdy przycisnęły do muru chwycił za pióro i machnął „artykuł” to spełnowanie wieciej w nim było cyfr niż liter.

Cyfry jednak mają swoją wymowę. Często mówią nawet wieciej niż słowa a zawsze dokładniej.

Prawda, że zestawienia cyfrowe są zawsze „szeregi” i kolumny liczb odstraszać czytelnika — ale od czegoż się tyle lat prowadził gospodarke i propagandę pisma. Druh Wladek wie co się czytelnikowi podoba, a od czego stroni i ucieka. Toteż swoje cyfry poprzemieniował w obrazki i postarał się o ujęcie ich w mapkach i wykresach.







#### Dokąd „Skaut” dociera?

1. Szwecja — Sztokholm. 2. Lotwa — Dźwiński, Libawa, Ryga, Rzeżyca. 3. Estonia — Tallin. 4. Finlandia — HelsiŃfors. 5. Z. S. S. R. (europ.) — Moskwa, Leningrad. 6. Z. S. S. R. (azjat.) — Tomsk. 7. Mandżukuo — Charbin. 8. Japonia — Tokio. 9. Indie ang. — Bombaj, Kalkuta. 10. Rumunia — Bukareszt, Czerniowce, Ploiesti, Sibiu. 11. Jugosławia — Beograd, Zagreb. 12. Węgry — Budapeszt, Pécs, Rakosliget, Sopron, Szombathely. 13. Czechosława — Bratysława, Brno, Bystrzyca, Cieszyn, Frysztat, Marienbad, Mor. Ostrawa. 14. Austria — Wiedeń. 15. Italia — Rzym, Trentino. 16. Szwajcaria — Friburg, Geneva, Rapperswil. 17. Francja — Bolin, Cannes, Paryż, Pienne, Staffelfelden. 18. Brazylia — Avenida, Marechal-Mallet, Rio de Janeiro, Sao Paulo. 19. Stany Zjednoczone A. P. — Buffalo, Chicago, Detroit, Filadelfia, Orchard Lake Mich. Pittsburg, N. York. 20. Kanada — Montreal. 21. Belgia — Bruksela, Liege. 22. Anglia — Londyn. 23. Holandia — Haga, Rotterdam, Haarlem. 24. Niemcy — Berlin, Drezno, Lipsk, Monachium, Wrocław. 25. Dania — Bødkergaard, Kopenhaga. Nadto *Indochina franc.* — Hanoi.



następny wykres przychodów, rozchodów i wpływów z prenumerat, przeze mnie jedyna konieczna uwaga: Niewspółmierne duże do ilości prenumeratorów cyfry przychodów i rozchodów w r. 1935/6 znajdują wytlumaczenie w akcji jaką wydawnictwo „Skauta” rozwijało na zlecie w Spale.

Na zakończenie dwie ciekawe mapki. Mniejsza podaje procentowe rozchodzenie się pisma w poszczególnych województwach wraz z Wolnym Miastem Gdańskiem na które przypada 0,6% i zagranicą która odbiera stosunkowo duży bo 6,9% zajmując w tabeli ilości prenumeratorów piąte miejsce na równi z woj. Śląskiem.

Wreszcie na ostatniej mapie mamy przedstawiony cały świat i oznaczone miejsca do których pismo nasze dociera.

Powiedzieć, czy nie ciekawe są te cyfry, czy wykresy zestawione przez dha Wenzla, nie powiedziały nam trochę wie-

← Jak się „Skaut” rozchodzi?

## WYCHOWAWCZA SŁUŻBA „SKAUTA”

Wychować młodzież najlepiej, najzdolniej z idealnymi wysiłkami danemu pokoleniu, — epoki — było zawsze sprawą szczególnego znaczenia dla każdego narodu. Młodzież bowiem, to spadkobierczyń idealów i dążeń wczorajszego pokolenia a realizatorów nowego, lepszego jutra. Od jej wartości moralnej, od jej postawy wobec pracy, od jej sprawności, sprężystości i zdrowia fizycznego zależy wartość i jakość przyszłości społeczeństwa.

Stąd najrozsądniejszym pragnieniem wychowawców, przedmiotem ich ciągłych badań było szukanie takich metod i środków aby naprawdę poznać duszę młodzieży, poznać czego pragnie i co przeżywa, dla pełniejszego jej wychowania.

Jednym z bardzo poważnych środków do organizowania woli i wyobraźni młodzieży, do oddziaływania na jej uczucia — jest książka i pismo, oczywiście dobra książka i dobre pismo.

Dobre pismo periodyczne ukazuje się co tydzień lub dwa przyniesie każdemu czytelnikowi coś co go interesuje, rozświeciłi niejedną wątpliwość, pobudzi niejedną inicjatywę — stanie się naprawdę o oczekiwanym przyjaciele. Dobre pismo budzi instynkt gromadny, staje się ogniem łączącym setki młodzieży, „zestrzela myśl w jedno ognisko”.

Miara „dobroci” pisma jest w dużej mierze jego poczytność i trwałość. Pismo poczytne kołchane i oczekiwane przez młodzież jest naodwrot odbiciem pragnień i zainteresowań młodzieży — jest poniekąd jej obrazem.

Wśród pism harcerskich jubileuszowe wieku doczekał się „Skaut”. W tym roku i w tym miesiącu święci dwudziesto-pięcioletnie swoje istnienia. Tych dwadzieścia pięć lat — to okres dobrze spędzonej służby, to zarzem historia rozwoju idei harcerskiej, historia stopniowego narastania ruchu w coraz nowych środowiskach.

15 października 1911 roku ukazał się pierwszy zeszyt „Skauta” i był rewelacja, wielkim zdarzeniem w życiu młodzieży. Każdego następnego numeru oczekiwano jak słowa krzącącego w smutku, oczekiwanego wieści, uśmiechu. W formułowaniu istoty tej służby, jej form i etapów, w pobudzaniu do pracy w tym kierunku „Skaut” nie był na ostatnim miejscu.

Bez względu na wpływy jakie przynikały do młodzieży w okresie silny wpływ partyjnych starszego społeczeństwa, harcerstwo przewodziła zawsze idea silnej Polski, która budowała mogą jedyną nadzieję. A i wam radzę harcerze przywrzeć się im bliżej i chwilkę zastanowić.

Skaut.

rannie przed nieuchety, często wrogim okiem nauczyciela. „Skaut” był elementem „skautów” — uczył stawić pierwsze kroki na nowej drodze ku nowym światom, ku nowym pojęciom i formom życia. Tutaj Dąb przeprowadził pierwsze rozważania prawa skautowego, tutaj mówiono młodzieży o terenowatw, o kontakcie z przyrodą, o cudach obywatelstwa, tutaj niejasne tęsknoty o wielkich nadzwyczajnych czynach znajdowały swój wyraz konkretny. Tu zadowala się dopowiedzenie tego, czego nie dała ówczesna młodzieży żadna zabarwca szkola, czego nie mogła dać ciężka rzeczywistość polskiej niewoli. — To co dzisiaj aż do przyszłu znane jest młodzieży w dobie wychowania fizycznego, w dobie sportu, turystyki, rekordów, da nas ówczesnej młodzieży było objawieniem. Dzisiejsza młodzież nie zdola ocenić, cenić, być dla nas te cienie przeszłości „Skauta”, wyczytywane „od deski do deski” z wpiękami na twarzy i gorączkami oczyma, dla nas często żyjących na głuchej prowincji, gdzie nie się nie działo. To były tarany rozbijające mury teploty i szablono, wymiarz w szeroki wolny świat razem z najdroższą społecznością jednako myślących i czujących braci-harcerzy. Gineło poczucie osamotnienia i szarypanie się bezradnie niepo pytanie: jak iść konkretnie, przez realne działania do jasnej przyszłości. „Skaut” wskazywał drogi i środki łatwo dostępne siłom i doświadczeniom młodzieży. Uczył ją czuć się młodzieżą wolnego narodu.

Już choćby dla wartości i znaczenia tych pierwszych roczników „Skaut” ma swoją wielką kartę w historii harcerstwa.

Z chwilą odzyskania niepodległości harcerstwo — podobnie jak inne organizacje ideowo-niepodległościowe młodzieży przeżyło swój okres „na przełomie” przeżyło pytanie być albo nie być. Ale harcerstwo wyrosło z idei niepodległości i tylko w wolnym państwie mogło się należycie rozwinąć. Rodzi się nowy wymagania wielkiego wysiłku cel „służby” — służby własnemu państwu. W formułowaniu istoty tej służby, jej form i etapów, w pobudzaniu do pracy w tym kierunku „Skaut” nie był na ostatnim miejscu. Bez względu na wpływy jakie przynikały do młodzieży w okresie silny wpływ partyjnych starszego społeczeństwa, harcerstwo przewodziła zawsze idea silnej Polski, która budowała mogą jedyną nadzieję o wysokiej wartości moralnej, o prawdziwie moralnym bezosobistym stosunku do pracy. O potrzebie wychowania

(dokończenie artykułu „Cyfry mówią”)

cej i wyraźnej o tem o czym piszą inni redaktorzy?

Wierzę mi, że ja sam w tych wykreśkach przyjrzałem się sobie jak w zwierciadle. A i wam radzę harcerze przywrzeć się im bliżej i chwilkę zastanowić.

Skaut.

takiego człowieka „Skaut” nigdy nie zapominał.

Po odzyskaniu niepodległości nastąpiło zjednoczenie organizacji skautowych w całej Polsce i przeniesienie centralnej władzy do Warszawy, jako stolicy. „Skaut” wydawał nadal we Lwowie trać swoje znaczenie jako jedyny organ harcerstwa. Ruch harcerski ogarnia coraz więcej młodzieży, powstaje coraz więcej specjalnej literatury harcerskiej z dziedziny wychowania i techniki, powstają nowe pisma. Zasięg czytelników „Skauta” zaczyna się ścislić. Rola „Skauta” z pierwszego świętego okresu przeszła do historii harcerstwa. To było całkiem naturalne zjawisko i nie można go zapisywać na konto obniżenia się wysiłku, dobrej woli czy inicjatywy ludzi, którzy w „Skaucie” pracowali.

To, że Skaut mimo ciężkie warunki finansowe, prawie wyłącznie o własnych siłach przez szereg ostatnich lat wychodził, że się cieszył stałym sentymentem młodzieży i doczekał nie zwykłej cyfry 25 lat, jest dowodem potrzeby jego istnienia. To, że był okres wahania jego charakteru, jego wyglądu materialnego, że miał niejednokrotnie okresy słabsze, że ukazywały się artykuły „na kolanie” robione, aby było czym numer wypełnić nie stanowi jeszcze oznak zbliżającej się kropki nad „i”.

„Skaut” wciąż szuka swego własnego oblicza i swego własnego miejsca w prasie harcerskiej. Ma swoich zwolenników i swoich krytyków. Jakkolwiek jest i było „Skaut” ma przed sobą dużą rolę wychowawczą do spełnienia.

„Skaut” wychodzi w Lwowie w mieście Chorągwi lwowskich obejmujących w swoim zasięgu terytorialnym 3 województwa polskie.

Każdy z nas harcerzy tutaj żyjących zdaje sobie dokładnie sprawę ze znaczenia jakie to ziemie dla całości państwa posiadają.

Każdy z nas harcerzy-wychowawców myślał z głębokim poczuciem odpowiedzialności nad zadaniem roli harcerstwa kresowego. Każdy z nas szukał i szukał dróg do wychowania „potrzebnego” dla tego odetkana Rzeczypospolitej człowieka.

Któż bardziej — jak na bogatej tradycji oparty „Skaut” nie jest powołany do organizowania myśli i woli młodzieży harcerskiej, do budzenia jej inicjatywy w pracy, jej czynności i świadomości warunków w których żyje. Któż bardziej nie powinien się pokusić do „zestreszenia myśli w jedno ognisko”, do sformowania jedynego frontu harcerstwa kresowego, które w całej pełni zrozumie nasze hasło „Czuwaj”.

„Skaut” może i ma warunki do speł-

nienia takiej roli, ale pomoże, mu w tem musi grono instruktorów, grono ludzi, które młodzież zna i rozumie, i wie jak do niej trafić, pomóc powinni przyjaciele harcerstwa, którzy doceniają wartość jego metod wychowawczych i jego ideałów.

Nieczęsto w tym kierunku zaniedbać nam nie wolno. Przy stałej rezerwie i krytyce większości instruktorów największą nawet pracą jednego człowieka jest jego metod wychowawczych i jego ideałów. Nieczęsto w tym kierunku zaniedbać nam nie wolno. Przy stałej rezerwie i krytyce większości instruktorów największą nawet pracą jednego człowieka jest jego metod wychowawczych i jego ideałów.

Wszystkim nam na sercu leżeć powinno, sprawa pisma harcerskiego we Lwowie — właśnie we Lwowie, bo decyjniamy wielką rolę wychowawczą pisma dla młodzieży, bo rozumiemy czem jest „dobre” wychowana młodzież dla przyszłości państwa, bo rozumiemy słowa Józefa Piłsudskiego, że Polskę postawić musimy w siłę i w moc, w potęgę ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość oczekują, bo wiemy, że do nas odnosi się jego słowa: idea godziny za godziną... — człowiek czeka na nowego człowieka aby wyszło piękno wiosny nowego, polskiego życia.

Dr Józefa Mękarska

## 25 LAT

Tak się już w czasach, w których żyjemy złożyło, że z każdą głębszą ideą, z każdą myślą wybiegającą po za ciasny krąg egoistycznych zainteresowań jednostki, łączy się nierozważalność, ostra i mocna woń farby drukarskiej, cięty szorsty szorst zsuwających się w wąskich szynach linotypu czcionek i nerwowy stukot maszyny, wyrzucającej tchem nieprzewidywalnym płachty zadrukowanego papieru. Myśl ludzka szuka utrwalenia w formie najdosłowniejszej, w różnorodnych stroach ksiąg najrozmaitszego rodzaju.

Leceć od tych jej wykończonych już i zaczętych pomysłach dokładniejsze już odbicie daje nie książka, lecz podwytytułowa ją w wszystkich stopniach rozwoju, jak ona żywa i zmienia prasa.

Ona też w rozwoju wszystkich współczesnych prądów ideowych obywateli odegrała rolę, przez nią przechodził późniejsi kierownicy całych narodów. Gdzież w konspiracyjnej drukarnie „Robotnika”, pośród męczących pracy redakcyjnej, korekcyjnej, zwoleń, rzębił na swoje miare umysł geniusz Józefa Piłsudskiego. W ciałnym, mało gościnnym ozdobionym napisem pokoju redakcyj-

nym „Poppolo d'Italia” nabierał barwy i kształtów rzek, który miał odrodzić Italię. I nie też duchowego, że gdy do młodzieży myśliowców polskiej z pochmurnej zażyczył Anglii dozwolęł powieści nowy i świeży, mówiący o ukochaniu ojczyzny i o umiłowaniu bliźniego, o sile prawdy i o pięknie przyrody, ci, którzy pierwsi zostali nim owziewać, pierwsi też z ziemieli koniuczonej ujęcia go w szpalty słowa drukowanego i rozesłanie go w tej postaci wszędzie tam, gdzie mógł się znaleźć grunt podatny do jego przyjęcia. Ta sprawa „Skauta”, która stała się pierwszym schemat organizacji skautowej w Polsce, która rzuciła na papier punkty pierwsze rozkazu skautowego, reka Andrzeja Malkowskiego kresiliła słowa i pierwsze artykuły „Skauta”, słowa dumne i pełne wiary we własne siły, słowa ruchu, głoszące, że idzie „jak fala zalać polski świat”.

To było lat temu dwadzieścia pięć. Okres ten jak duże może przynieść zmiany. Dziecko bezradnie zmienia się w ciągu niego w meza silnego potęgą swej młodości. Człowiek silny staje się słabym starcem. Narody budzą się do życia, giną stare, niewzruszone, zdawałyby się, formy. A pismo? Pismo, które przez lat dwadzieścia pięć żyło jednym z najpiękniejszych, jakie mści ludzka stworzyła ruchów, rozrosła się jego rozwojem, słabo wraz z jego upadkiem, burzyło się jego życiem, żaliło jego smutkami, promieniowało jego szlachetną myślą? Pismo to zmieniło się bardzo mało. Gdyby redaktor „Skauta” dla uczczenia jubileusza „Skauta” wprost przedrukował niektóre artykuły z października 1911 r., ci którzyby artykułów tych uprzednio nie znali nie domyśliłby się nigdy ich siedziwego wieku. Są kwestie tam poruszone, które do dziś nie straciły swej aktualności dla pisma skautowego. Może to i źle. Pod jednym względem w każdym razie jest to dobre. Że „Skaut” jest tak samo „jakim był przed ćwierć wiekiem. Że mimo burz, którymi był miotany, mimo dzieje bogate, jak bogatymi są dzieje polskiego ruchu skautowego, jest taki sam, jak te same są rzeczy harcerskie, które w ustach wierzniących znajdują się przybywach i odpychawsz namiętnie tę samą zachowały formę i tymi samymi żyją ideałami.

I to jest właśnie jego siła. To że wrosł w nasze życie skautowe tak silnie, że tkwi w nim nierozdzielalnymi korzeniami, mimo burz miotających konarami. I to, że zna go najmłodszymi harcerz, że słyszał o nim zanim go jeszcze zobaczył. Ż, taką moc, może ufać patrzeć w otwierającą się przed nim drugie ćwierćwiecze. Aby kończył je tak młodym, jak młodym zaczął pierwsze.

Leop. Stan. Günsberg

## KONKURS NA NOWELE

Na wniosek redaktora dra Wł. Głowickiego „Skaut” rozpisanie niniejszym konkurs na nowelkę z życia młodzieży. Prace pożądane jest opierać akcji o środowisko harcerskie. Rozmiary opowiadań nie mogą przekraczać 4 stron pisma maszynowego. Termin nadsyłania utworów upływa z dniem 1 stycznia 1937 r.

„Skaut” wyznacza trzy nagrody za trzy najlepsze opowiadania.

Nagrada I: Henryk Sienkiewicz — Trylogia w 3 tomach.

Nagrada II: W. Borowy — Od Kuchanowskiego do Staffa. Antologia liryki polskiej. Oprawne w płótno.

Nagrada III: Henryk Sienkiewicz — W pustyni i w puszczy. Oprawne w płótno.

Nagrada IV: Leop. Stanisław Günsberg — „Książka o Wielkim Wodzu”.

Prócz tego wszyscy biorący udział w konkursie otrzymają bezpłatnie ilustrowany bogato kalendaryk Skauta na rok 1937, ci zaś którzy prace zostaną wyróżnione nadto roczną bezpłatną prenumeratę.

Utwory zaopatrzone w godło, wraz z opieczętowaną kopertą zawierającą imię nazwisko i adres autora prosimy nadsyłać do redakcji „Skauta” Lwów, Kurkowa 12.

Skład sędu konkursowego zostanie ogłoszony w numerze z 15 XII br. Utwory które napłyną po terminie rozpatrywane w ramach konkursu nie będą.

Ogłoszenie nastąpi między 1 lutym a 1 marca 1937 r.



Jeśli chcesz

możesz prenumerować „Skauta”

za 25 gr miesięcznie

Przeçytnij uważnie DALEY — i srob, co trzeba!

Harcerze, harcerki lub drużyny, prenumerujcie zbiorowo wprost w Administracji, korzystając ze specjalnej ulgi. Przy zamówieniu conajmniej 5 egzemplarzy — przy opłaconiu prenumeraty z góry (przed rozpoczęciem właściwego roku) cena miesięcznej prenumeraty egzemplarza wynosi tylko 25 groszy.

Prenumerujcie „Skauta” zbiorowo!



## Przygoda z duchem

Pomyśliś zapewne czytelniku — przeczytawszy ten tytuł — że zdarzenie, które chce przedstawić, jest nieprawdliwe, lub też — jak wszystkie historie z duchami — mocno naciągnięte. Jeżeli będziesz jeszcze krytycznie usposobiony, powiesz: „O! Jeszcze jeden wariat więcej, który wierzy w duchy... i innych chce przekonać”. W tym miejscu, oczywiście, nie o mieszkaż uśmiechnąć się uśmiechem człowieka oświeconego, który słucha legend i klecht stworzonych przez ludową fantazją ich autorów.

A jednak tak nie jest.

Nie znajdziesz także w zakończeniu tego opowiadania szablonowych słów: „...i wtedy się zbudziłem, był to tylko sen koszmarny”.

Zdarzenie, które przeżyłem miało wszelkie istotne, przeżyłem je ponad miesiąc wpatliwosć i oddziało ono na mnie w tak wielkim stopniu, że zmuszony jestem z tobą, Czytelniku, nim się podzielić.

Było to wiec tak.

Powiada do mnie wieczorem jeden z „dostojników” Redakcji „Skauta”. — Możabyś napisał artykuł do numeru jubileuszowego, który wydamy z okazji dwudziestopięcioletnia istnienia naszego pisma.

Skrzywiłem się.

— Brak czasu!... Numer jubileuszowy. Coś trzeba by omysleć specjalnego! Temat, któryby zainteresował! — Czy ja wiem zresztą!... Może coś sprokurować... Ale, to nie pewnego.

A on na to:

— Napisz, napisz... Może coś o wrażeniach czytelnika z okazji jubileuszu!... — Nie wiem, zobacz.

Jakoś tak się złożyło, że wieczorem, a

dokładnie powiadziwszy dośię już nawet blisko końca doby, usiadłem mając przed sobą roczniki „Skauta”, by — wywoławszy echo wspomnień — omysleć co by to napisać o wrażeniach czytelnika.

I wtedy przyszedł On...  
Spłynął... Stał przed mną całkiem niespodziewanie, cicho: bezszelestnie, jak każdy duch z niesamowitego zdarzenia. On, duch „Skauta”.

Zapewne ciekaw jesteś Czytelniku jego wyglądu. Siedziałem i rozmawiałem z nim długo; wiec mogę Ci go dokładnie opisać. Kształt i wygląd zewnętrzny miał zmienne. Raz powoli i lekko niby mgła, potem znów o twardo zarysowanych konturach, raz błyszczał złotem i jawiałem swoich szat, by za chwile zmienił i zszarzał, a nawet — czy uwierzysz — widziałem gdzie nigdzie, że miał szate wytartą niby ubogi krewny. Tylko oblicze Jego było wyraźne i niezmienne... Cudowne oczy!... Oczy wielką przyzwyczajonego swą pierwszą przeydo, oczu, w których — gdy zajrzałem głębiej — tała się mądrość i doświadczenie dojrzalego człowieka...  
Zofia.

Oczy przyjaciela, wychowawcy, filozofa. Duch bezeeremonialnie zaczął ze mną rozmowę. Spojrzawszy na mnie, uśmiechnął się promiennie i rzekł:

— Myślisz nad artykułem... tyłu już myślało!... Czy sądzisz, że potrzebuję w dniu jubileuszu słów pełnych kwiatowej woni... pięknych, okrągłych, dźwięcznych ale pustych... Pustych frazesem... Ile zasług i pięknych miśnie na kartach dwudziestopięcioletnia możnaby mi przypisać? A ja tego nie chcę... Widzisz, ja jestem Życie. Takie samo jak ono, czasem barwnie, stąd piękne moje szaty, czasem szare

i smutne... Czy nie sądzisz, że większą radość sprawia mi spisana prostymi słowami przygoda chłopca, niż wszystkie wasze pełne mądrości frazesy.

Skinałem głową.

Tak, to prawda, ale nie zapominaj, że jednak nowinność być dostojnym, choćby ze względu na twoje dwadzieścioletnie lat... A poza tym — widzisz — mówię o Tobie, żeś już zestarzał, żeś nie przydatny, nieciekaw, że masz metne oblicze i kto wie, czy nie lepiej, abys przeszedł do... przeszłości.

W odpowiedzi wskazał gestem na rozłożone roczniki.

— Czy pamiętaś wrażenia pierwszej powieści mojej „O honor patrolu Lwów”. Czy pamiętaś, gdy ci po raz pierwszy zaśpiewał „Wszystko, co nasze”!

Tak odrzekłem — ale to tylko piękne wspomnienia. Jeżeli dziś, w dwudziestopięcioletnie nie wskrzesimy ich na nowo, nie podkreślimy Twej dostojności i zasług... pójdzisz do lamusa.

Uśmiechnął się.

Ty lubisz wspomnienia, wiec ci wskazałem co test najmlsle dla ciebie. Dla innych mam też i inne rzeczy. Mówisz mi o dostojności, o potrzebie podtrzymywania jej. Czy nie zwróciłeś uwagi, że ja i harcerstwo lwowskie to jedno. Razem jesteśmy dostojni, lub też — jak ja twierdzę, — razem jesteśmy — Życie. Czy wyobrażasz sobie, że może braknąć którego z nas? Tylesmy już widzieli i przeżyli wzniesień i upadków i zawsze regenerujemy się bo my jesteśmy — Życie. Od nas wyszło i z nas powstało to wszystko, co dziś młodzieży daje najpiękniejsze przeydo, co tworzy dla niej najwzniejszą szkołę cnot, co jest jej jasnym promieniem w szarżynie czasu — prawo harcerskie... Czy to nie dostojność!... Czy sądzisz, że mógłbym nie istnieć ja lub środowisko, w którym zapalono ten święty płomień, gorzejcy dziś we wszystkich Rzeczypospolitej osiedlach! — Czy mógłbym nie istnieć ja, który byłem początkiem całej prasy harcerskiej i szkoła dla tych wszystkich, którzy pierwsz swe kroki publicystyczne u mnie stawiali... I jeszcze jedno... Czy rozumiesz powołanie pisma kresowego? Czy nie sądzisz, że mam specjalne zdanie, ja, duch kresowy lwowskiej młodzieży harcerskiej? Czy zasługuję na to, aby uważać mnie za znie-dolańzonego staruszka, lekcycawęz, od-mawiać praw, czyż nie reprezentnie jednego z trybów całej harcerskiej prasy.

Ja skupiam w sobie kresowy duch harcerstwa lwowskiego, które niczego nie burzy a wszystko poprawia, które ma czas na wszystko, bo wie, że nie jest ani na dziś, ani na jutro.

Schyliłem głowę i cicho powiedziałem:

— Tak, ale i pieniądze mają swoje znaczenia... Ciężko jest!...

— Były cięższe milkiem. Miałem licznych wierzycieli, a nawet milkłem na jakis czas... a jednak jestem... Jestem i będę. Bo wierzę, że każdy z prawdziwych mych przyjaćiel znajdzie we mnie wszystko co zechce. Będzie jego myśla, celem jego pragnień, czynów i wspomnień. Powiedz mi zamiast mów jubileuszowych, iż wierzęsz, że tak będzie. Odpowiedź twoja będzie dla mnie odpowiedzią tych wszystkich, którzy są dla mnie przyjaciółmi i dla których ja jestem przyjaćielem. I jeszcze jedno. Abym się czuł zobrże potrzebuję nie być osamotnionym. Zbierz mi taki zastęp z którym przeżywać stałe mógłbym objawiać się wam na zewnątrz, w takiej formie w jakiej moi przyjaćiele mnie potrzebują. Czy mogę na ciebie liczyć?

Za całą odpowiedź skinałem głową, gdyż trudno mi było pokonać wzruszenie, zrozumiałem bowiem, że duch „Skauta” ukryty jest w naszych sercach.

Odpłynął... A ja złożyłem roczniki z tym przekonaniem, że gdybym napisał artykuł jubileuszowy o wrażeniach czytelnika, musiałbym go zakończyć tak jak i ten słowami: „Skaut” potrzebuje przyjaciół.

Powiesz Czytelniku, żeam Cię rozczarował tytułem! Trudno. Prawdziwa przygoda jest zawsze mniej ciekawa niżby to z początku sądzić było można.

Mam jednak to głębokie przekonanie, że nie zrozumiesz nigdy, właśnie ty jesteś prawdziwym przyjaćielem „Skauta” a może i o tobie myślał duch gdy mówił o zastępie!

Co można wiedzieć!

Aleksander Szczęściwicz hm.

## ODPOWIEDZI „SKAUTA”

Na liczne zapytania zawiadamiam, że już w następnym numerze ukaze się

## LEŚNY DUSZEK

ilustrowane piśmko zuchów, będące stałym i bezpłatnym dodatkiem do „Skauta”.

Gromady zuchowe mogą nabywać „Leśnego Duszka” oddzielnie nie mniej jednak niż 5 egzemplarzy, lub w ilości podzielniej przez 5. Cena jednej piątki 25 gr, miesięcznic 10 gr, rocznic 5 złotych. Przy odbiorze 2 piątek, 10 złotych egzemplarzy — rocznic 8 złotych.

Ze względu na zmiany zasłze w redakcji oraz brak miejsca — pozostała korespondencją omówić w następnym numerze.



### ZAGADKA JUBILEUSZOWA

Było to dwadzieścia pięć lat temu. Po wyjściu pierwszego numeru „Skauta” jeden z przyjaciół nadał mi ówczesnej Redakcji kilka zagadek skautowych.

*„Kto to lubi — czytany w Nrze 2 — niech rozwiąże. Rozwiązanie łamiątku, jest dobrym ćwiczeniem we wnikawości, więc ćwiczeniem skautowym”.*  
Wyznaczono dwie nagrody do wyboru: pasek skautowy (gatunek lepszy), noż skautowy, albo naczynie do gotowania (gatunek lepszy). Jedną dla czytelników ze Lwowa, drugą z poza Lwowa; w obu wypadkach ten miał otrzymać nagrodę, kto pierwszy przysłał trafne rozwiązanie wszystkich zagadek.

A oto i te zagadki:

#### SZARADA.

Pierwsze — przyimek,  
Drugie — koń bieży,  
Całość zna dobrze  
Każdy z harcerzy.

#### REBUS.

y	y	y	y	y	y
y	ia	ia	ia	ia	ia
y	ia	ca	ca	ca	ia
y	ia	ca	do	ca	ia
y	ia	ca	ca	ca	ia
y	ia	ia	ia	ia	ia
y	y	y	y	y	y

Ekspedycja numeru z owymi zagadkami zaczęła się 31 października 1911 r. o godz. 7 wieczór, o czym każda drużyna otrzymała zawiadomienie.

Mineło zaledwie 5 minut gdy nadesłano pierwsze i właściwe rozwiązanie. Rekordzistką okazała się harcerka z III Lw. dhna Emilia Czechowiczówna.

Ale na tem nie koniec, druga zagadka sprawiła redakcji niespodziankę. O godzinie 7.30 przyniesiono wzmianą do skrzynki kartkę, z której okazało się, że szaradę można na kilka sposobów rozwiązać. Drugim wygrywającym był Stefan Godlewski z II Lw.

Wreszcie o godz. 9.05 tegoż dnia, kiedy członkowie redakcji byli jeszcze zajęci

ekspedycją numeru poza Lwów — otrzymali trzecie dobre, choć różniące się od tamtych, rozwiązanie. Trzecim wygrywającym był Stanisław Łabieński z V Lw.

I tak dwie nagrody rozrosły się niespodziewanie do 8 nagród, bo z poza Lwowa otrzymali jeszcze, lojalnie przyznane, nagrody druhowie z Sambora, Sokala i Tysmienicy.

Nie wiemy co szczęśliwcy wybrali, paski, noże czy menażki. Jeżeli byli niecierpliwi — to te ostatnie, bo redakcja zamacza pod koniec rozwiązania, że wygrywający, o ile wybierają skautowy noż albo pasek, mówią trochę na nagrodę poczekaj, ponieważ Komisji Dostaw przedmiotów tych już zabrakło i czeka na zamówienia z Anglii przesyłkę.

Kończy się zaś 3 numer „Skauta” taką ciekawą uwagą redakcji:  
*„Nie myślcie tylko, że zawsze przyjdzie zdobyć nagrodę tak tanim kosztem”.*  
Widać jednak, redakcja „zgrzybowawszy” się na pierwsze nagrody, wolała dalej już nie ryzykować, bo numery płyną za numerami, a nowych zagadek jak nie ma, tak nie ma, i dopiero... ale to już inna historia.

Dziś, dla ożywienia swego skromniutkiego jubileuszu, „Skaut” powtarza swoje zagadki z przed ćwierci wieku, ale nauczony doświadczeniem, zmieniła nieco warunki otrzymania nagrody. Nagród wyznacza również dwie: jedną dla czytelników ze Lwowa, drugą z poza Lwowa. Stanowią je do wyboru wydawnictwa nasze:

B. W. Lewicki: „Literatura harcerska”.  
L. Ungeheuer: „Próby wodzów”.  
L. S. Günsberg: „Książka o Wielkim Wodzu”.

Nagrodę otrzyma ten kto pierwszy nadesłał trafne rozwiązanie szarady z największą ilością wariantów.

Nadto za najbardziej pomysłowo i dowcipnie wykonane rozwiązanie przewidziana jest dodatkowa, specjalna nagroda w postaci książki pt.: „Z boćianich wypraw i przygód” — Wiktora Frantza.

25 letnią walkę i pracę harcerstwa jako awangardę polskiej młodzieży ujmuje numer „Skauta” wydany z okazji

### ZŁOTU JUBILEUSZOWEGO

Związku Harcerstwa Polsk. w R. 1935 w Spale, numer ten o objętości

### 80 stron bogato ilustrowanych

kosztuje tylko **50 groszy**

Zamawiać w Administracji „Skauta”:

LWÓW, KURKOWA 12. P. K. O. 504 610



## LWOWSKA SKŁADNICA HARCERSKA

Zdzisław Jurajda

poleca

artykuły harcerskie i sprzęt turystyczny

Lwów, ulica Zyblikiewicza I. 4

P. K. O. Nr. 504 271

Telefon 287-98

Korzystaj z ulgowej prenumeraty pism „SKAUT”, „NA TROPIE” i „W KRĘGU WODZÓW”  
Łączna prenumerata wynosi rocznie tylko 10 zł.

Zgłoszenia na prenumeratę wszystkich trzech pism przyjmuje administracja „SKAUTA”

Łączną prenumeratę na rok 1936/37 należy wpłacać na konto P.K.O. 504 610

## WYDAWNICTWO

Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich

We Lwowie, ul. Ossolińskich I. 11, tel. 298-59

Oddziały

W Warszawie, ul. Nowy Świat I. 72, tel. Nr. 598-81

W Krakowie, ul. Podwałe I. 5, tel. 135-27

poleca:

### PODRĘCZNIKI SZKOLNE

dostosowane do najnowszego programu nauczania  
DZIEŁA NAUKOWE I BELETRYSTYCZNE

wydaje

BIBLIOTEKĘ NARODOWĄ

i  
BIBLIOTEKĘ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU

posiada

dwie wzorowo urządzone drukarnie i introligatornię, które wykonują wszelkie w ich zakres wchodzące roboty.

Wydawnictwa Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich do nabycia we wszystkich księgarniach

